Nr. 270. Kraków, poniedziałek 2 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Po ukończeniu drukującego się obecnie felietonu Czirikowa rozpoczniemy druk dłuższej noweli znanego już naszym czytelnikom, wybitnego autora warszawskiego, piszącego „nielegalne“ rzeczy pod pseudonimem **Adam Strug**. Nowela ta pod tyt.:

„Z ręki przyjaciela“

jest osnuta na tle konspiracyjnych stosunków warszawskich; przedstawiona w niej jest egzekucya na szpiclu prowokatorze, który organizacyę sprzedaje za judaszowe pieniądze żandarmom rosyjskim. Jest to niepośledni utwór psychologiczny, wywierający wprost wstrząsające wrażenie. Czytelników naszych, którym bardzo podobały się poprzednie nowele tegoż autora („Nekrolog“, „Co złe, to w gruzy“), niewątpliwie i ten jego utwór wielce zainteresuje.

Redakcya „Naprzodu“.

TELEGRAMY.

Demonstracya czeska.

Berno, 1 października. W sobotę wieczorem urządzili Czesi manifestacyę przed Domem Narodowym, gdzie odbywało się zebranie towarzyskie na cześć przybyłych z prowincyi gości czeskich. Policya miejska zaczęła rozpraszać demonstrantów, przyczem przyszło do starć między stójkowymi a tłumem, który używał kijów i kamieni. Raniono jednego urzędnika policyi miejskiej i kilku policyantów. Tłum wybił okna w gimnazyum i seminaryum niemieckiem, w kilku wozach tramwajowych i strzaskał kilka latarń.

O godz. $^1/_2$12 poseł bar. Prażak w towarzystwie kilku Czechów udał się do namiestnika, aby zaprotestować przeciw brutalnemu zachowaniu się policyi miejskiej. Namiestnik przyrzekł, że niezwłocznie udzieli telefonem odpowiednich wskazówek i zapobiegnie ewentualnym nadużyciom, prosił jednak, aby wezwano Czechów do zaprzestania wszelkich demonstracyj. Baron Prażak oznajmił tłumowi, zebranemu przed gmachem, odpowiedź namiestnika i wezwał do spokojnego rozejścia się.

O godz. 12 w nocy tu i ów ie wszczynano demonstracye, ale brało w nich udział niewiele osób.

Niemcy i Czesi.

Berno, 2 października. Wczoraj przed południem odbył się w domu niemieckim wiec niemiecki w obecności około 100 posłów. Wiec uchwalił jednomyślnie rezolucyę z zastrzeżeniem przeciw wysuwaniu z całego programu kwestyj narodowych — poszczególnych punktów i żądaniu Czechów założenia czeskiego uniwersytetu w Bernie, przez co także niemieckość Berna zostałaby zakwestyonowaną. Niemcy w żaden sposób nie dopuszczą, aby w sprawie narodowych uniwersytetów bez ich zgody decydowano. Niemcy z całej Austryi uznają sprawę czeskiego uniwersytetu na Morawach za środek narodowej walki, uważają tę sprawę za groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich Niemców Austryi i wzywają posłów niemieckich wszystkich stronnictw, aby urzeczywistnieniu takiego projektu stanowczo, przy zastosowaniu najostrzejszych środków, przeszkodzili.

Odczytano pisma dra Luegera imieniem partyi chrześciańsko-społecznej, posła Schwegla imieniem wiernokonstytucyjnej partyi i dra Kathreina imieniem centrum przeciw utworzeniu czeskiego uniwersytetu.

Następnie przemawiał w tej sprawie szereg posłów, między tymi Pergelt, Schraffl, Rohowansky, Wolf, Derschatta, Berger, podnosząc konieczność łącznej akcyi wszystkich Niemców.

Równocześnie z balkonu przemawiało kilku posłów do zebranych przed domem tłumów.

Berno, 2 października. W „Besedzie“ odbył się wczoraj wiec czeski, na który przybyło mnóstwo osób z prowincyi specyalnymi pociągami. Na wiecu w mowach protestowano przeciw temu, aby utworzenie czeskiego uniwersytetu mogło być zawisłem od aprobaty Niemców i przeciw dalszemu udziałowi Czechów w morawskiej akcyi ugodowej. Między innymi przemawiali także: Klofacz imieniem „narodowych socyalistów“, Barwiński imieniem Rusinów i Żitny imieniem Chorwatów i Słoweńców, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę z wyrazami rozgoryczenia, że Niemcy usprawiedliwionego żądania Czechów o uniwersytet w Bernie nadużywają do polityczno-narodowego podjudzania. Żądanie to uniwersytetu jest zupełnie usprawiedliwione i uznał to także szef obecnego rządu, a także i Niemcy w sejmie morawskim w r. 1903. Dziś jednak nazywają to żądanie nieusprawiedliwionem i prowokacyą i chcą groźbami zmusić rząd, by nie uczynił zadość temu swemu obowiązkowi, a Berno chcą uznać za nienaruszalną swą własność, choć dobra połowa jego ludności jest czeską. Zebrani oświadczają imieniem narodu czeskiego, że drugi uniwersytet czeski musi być utworzony na Morawach i to wyłącznie w Bernie, a w razie nieuczynienia temu żądaniu zadość, zapowiadają bezwzględną opozycyę, która objawi się nietylko w ciałach ustawodawczych, ale rozszerzy się także na cały naród. Wreszcie protestują przeciw bezwzględnemu wobec Czechów postępowaniu policyi berneńskiej i żądają jej upaństwowienia.

Równocześnie przemawiało z balkonu do zebranych tłumów kilku posłów, między tymi p. Stransky itd.

Zaburzenia w Bernie.

Berno, 2 października. W ciągu ubiegłej nocy powybijano w wielu szkołach czeskich i jednej niemieckiej szyby. W ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starć między Czechami i Niemcami, przyczem kilka osób z obu stron, a także i kilku policyantów zostało pokaleczonych. Przedpołudniem zarekwirowano wojsko, które wyruszyło w sile 1 batalionu piechoty i 1 szwadronu kawaleryi. Wojsko pozamykało ulice i rozpraszało tłumy. Ruch był przez cały dzień bardzo ożywiony.

Berno, 2 października. Ruch tramwajowy był przez cały dzień wczorajszy wstrzymany. Wieczorem w kilku domach czeskich i niemieckich powybijano szyby, za co policya uwięziła 26 osób. Trzech policyantów odniosło rany. Wojsko przeciągało ulicami do $10^1/_2$ w nocy, poczem całą kawaleryę ściągnięto, a z piechoty zostawiono tylko pół batalionu przed Besedą i Domem niemieckim.

Precz z Gautschem!

Lubiana, 2 października. (Biuro koresp.). Wczoraj urządzili socyaliści w Narodnim Domu zgromadzenie na rzecz powszechnego prawa głosowania i przeciw bar. Gautschowi. Po zgromadzeniu wznoszono okrzyki przed domem rządowym i mieszkaniem posła Taviara z powodu jego stanowiska w parlamencie w sprawie powszechnego głosowania, poczem policya zebranych rozprószyła.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 1 października. (Węg. biuro kor.). Dyrektor policyi Rudnay, wobec tego, że na 3 b. m. zgłoszono dwa korowody na tych samych ulicach i o tym samym czasie, wskutek czego zachodzi obawa ich zetknięcia się, wezwał komitety, aby celem uniknięcia starć i zaburzeń pokoju porozumiały się co do odpowiedniej zmiany kierunku i czasu pochodów i o tem policyę do 2 b. m. zawiadomiły.

Budapeszt, 2 października. (Węg. biuro kor.). Dyrektor policyi Rudnay zakazał odbycia obu zapowiedzianych na dzień 3 b. m. korowodów.

Wstrzymanie dochodzeń przeciw kolejarzom.

Budapeszt, 2 października. Dziennik urzędowy ogłasza, że król na wniosek ministra sprawiedliwości zarządził wstrzymanie wszelkich dochodzeń przeciw personalowi kolejowemu z powodu niewypełniania obowiązków w kwietniu r. 1904.

Witte.

Berlin, 1 października. Jak biuro Wolffa się dowiaduje, cesarz Wilhelm nadał Wittemu łańcuch do wielkiego krzyża orderu orła czerwonego i sam mu odznakę tę wręczył.

Petersburg, 2 października. (Pet. ag. tel.). Car oddał Wittemu do dyspozycyi yacht „Strieła“. Odnośna depesza brzmiała: Gratuluję powrotu panu z Waszyngtonu po tak świetnem spełnieniu poruczonego panu przezemnie zlecenia. Zapraszam pana, byś mnie w piątek odwiedził w Björkö na pokładzie yachtu „Gwiazda polarna“. Yacht „Strieła“ z mego polecenia stoi do pańskich dyspozycyj. *Mikołaj.*

Podczas bankietu na „Gwieździe polarnej“ wypił car zdrowie Wittego.

Dżuma.

Petersburg, 2 października. Telegramy z Czity i Wierchnie-Udińska donoszą, że na stacyach kolejowych: Mandżurya i Dalajner(?) zaszły wypadki dżumy. W Dalajner zasłabło 20 osób, z tych 10 zmarło.

Z CARATU.

Zamachy.

„Echa“ płockie donoszą: „Strażnik Kaszycki, przechodząc w zeszłą środę przez ulicę Misyonarską w Płocku, przez niewyśledzonego dotychczas człowieka został postrzelony. Kula utkwiła w okolicy miednicy. Lekarz w szpitalu wyjął kulę. Kaszycki jest obecnie na wyzdrowieniu“.

W d. 25 z. m. w Rydze na ulicy Rewelskiej wystrzałami z rewolweru zabito kozaka Grzegorza Jaczinska, który otrzymał dwie kule w piersi i dwie w brzuch. Tegoż

Z TEATRU.

„Ponad siły“ Björnstjerne-Björnsona.

Pod wspólnym tytułem „Ponad siły“ jednoczy Biörnson dwa nieanalogiczne, niewspółmierne dążenia: podczas bowiem gdy prawa przyrody są niezmienne i wola niczyja, ni wstawiennictwo szczerby, ani wyjątku w nich uczynić nie w mocy — ruchomym, zmiennym jest układ stosunków ludzkich, chociaż umysłom, nie zdolnym wyjrzeć poza teraźniejszość i podobną jej — przeszłość bliską, wydawać się może ten ustrój, który zastały, jedynie możliwym, a utopią — zapowiedź wszelkiego innego, na odmiennych wspartego fundamentach.

To zastrzeżenie nasunąć się musi, gdy się zważy, że w poczet czynów „ponad siły“ zaliczył Björnson żądzę cudu, by nim uleczyć — nieuleczalnie chorą... a w części II. swego utworu — dążność do przebudowy społeczeństwa, walkę z władnącem dziś — na rzecz jutra, mającego je zdetronizować.

Czem się kończy, wedle Biörnsona, takie porwanie się całą myślą i wolą, w jedną bryłę zwartą — na nieprzeparte zapory? Śmiercią lub zamarciem sił duchowych: obłędem.

Sposób, w jaki autor ilustruje myśl swoją przewodnią, może nasunąć przypuszczenie, iż w przeciwieństwie do tu uczynionego zastrzeżenia — raczejby uwierzył w cud, przez pastora Sanga upragniony... Nie zapominajmy, że kolebką Biörnsona jest Norwegia, gdzie mistycyzm religijny powszechniejszym jest, niż gdzieindziej. Więc, choć założenie autora zgóry jest przeczącem — jego fantazyę pociąga obraz, mający pewne cudowności znamiona: pod wpływem żarliwych modłów męża — chora wstaje, lecz by natychmiast wyzionąć ducha... Dopatrzećby się tu można nadto i pewnej furteczki dla mistycyzmu: żona Sanga nie posiada bowiem tej gorącej wiary, która, podobno — góry przenosi...

Dlaczego cudownych wydarzeń najchętniej szuka wyobraźnia ludzka w uruchomianiu bezwładnych?

Ruch jest takim elementarnym objawem życia, że w oczach nieświadomego pewników naukowych — bezwład istoty żywej — gdy nieokaleczałą jest zewnętrznie, wydaje się jakimś niedocieczonym odskokiem od normy, jakiemś nieporozumieniem, niemal kaprysem przyrody; więc wiara naiwna sądzi, że w takim wypadku łatwiej, bo nawet bez sprawiania specyalnego zamętu w dziedzinie praw ustalonych, może tajemnicza moc wyższa ów „dopust“ odmienić. Niewątpliwie przyczyniają się do wprowadzania umysłu na ów trop fałszywy i wypadki bezwładu na tle histeryi, które istotnie pod wpływem suggestyi, jakiekolwiek będzie jej źródło, uleczyć się dają.

Ta uwaga nasuwa się *à propos* cudu, którego oczekiwanie wypełnia dwa pierwsze obrazy utworu Biörnsona: jeżeli żona Sanga pozbawioną była zupełnej możności chodu wskutek zaalterowania rdzenia, jej podniesienie się z łoża i przyjście do męża nie byłoby jakimś niepomiernym wysiłkiem, któryby ją o śmierć przyprawił, lecz niepodobieństwem, zgoła takiem samem, jak ruch maszyny, której motor nie funkcyonuje. W razie tła histerycznego — przyczyna jej śmierci leżałaby poza bezpośrednim efektem zamierzonego „cudu“...

Ta nawiasowa uwaga nie zmniejsza ściśle artystycznej wartości pierwszej części utworu, — gdyż Biörnson umiał zapanować nad wyobraźnią widza, przepełnić ją wyczekiwaniem, przykuć do zapowiedzianego wydarzenia. Nawet *intermezzo* z pastorami, nie pozbawione satyrycznego żądła, nie rozprószyło atmosfery skupienia. Wprawdzie dużo tu działała niezwykle suggestywna gra p. Solskiego, oraz bardzo dobra p. Sosnowskiego.

W ensemblu raziła nieco p. Łazarewiczówna pewną bezradnością i sztucznością oraz p. Stanisławski gdy w chwili większej emocyi wpada z okrzykiem na scenę.

Słabiej z punktu widzenia artystycznego przedstawia się część dru[illegible] gdzie akcya przybiera tok bardziej luźny, dowolny, panoramiczny z efektami, przechylającymi się ku melodramatowi. Dzięki umiejętnej wszakże reżyseryi bardzo przykuwająco wypadła scena paniki przed wysadzeniem w powietrze zamku, w którym obradują fabrykanci. Mniej zadowolić mogło zgromadzenie ludowe, gdzie przy wykonaniu panował ów szablon teatralny, zastępujący ilościowe braki — nadmiarem drepczącej ruchliwości.

Niemałą — przyznaję — trudność miał Biörnson do przezwyciężenia w II części swego dramatu, mianowicie: aby przebieg walki klasowej, przedstawionej w jakimś jednym punkcie do tego stopnia zgeneralizować, by stworzyć zeń syntetyczny obraz tej walki, upoważniający do jakichś konkluzyj. I trzeba powiedzieć zgóry, że, pomijając apriorystyczne odmówienie zwycięstwa robotnikom w walce, której końca nie dożyliśmy, a której etapy nam znane są w ogólnych zarysach zwycięskie — zarzucić tu można Biörnsonowi brak skupienia, jednolitości — lawirowanie pomiędzy szczególikami, zgoła zbędnymi przy jego szerszych zamiarach, lub zbyt lokalnymi, a próbami wydobycia się na rozległą arenę światowej walki pracy z kapitałem. Przytoczę dwa skrajne przykłady: pogawędkę panny Sang z Holgerem oraz zamach na fabrykantów zebranych w symbolicznem zamczysku.

Zgodnie ze swojem założeniem każe autor dwu wrogom kapitalizmu — jednemu anarchiście (Sangowi) ginąć, drugiemu socyaliście wpaść w zwątpienie i obłęd. Możnaby to uznać za konkluzyę, logicznie wypływającą z założenia, powiedzmy, fałszywego, lub, jak kto woli — przedwczesnego. Jednakże autor tak ustawicznie nawraca w swym utworze do przypadkowych cech lokalnego i przytem współczesnego konfliktu, że ów socyalista, któremu klęska jakiegoś prowadzonego przezeń strejku zupełnie odbiera wiarę — traci w oczach widza wszelki charakter typu, staje się istotą, której wzrok poza swoją parafię nie sięga i która tryumf lub zagładę socyalizmu — ruchu światowego — widzi jedynie w obrębie własnych rogatek! Zresztą Biörnson tak mało wogóle posiada zrozumienia dla socyalizmu, że nie pojmuje, iż socyalizm współczesny nie jest jakąś egzaltacyą uczuć, lecz, że jest doktryną z dociekań naukowych wyrosłą.

O ile tytuł „Ponad siły“ już w II. części utworu biörnsonowskiego spaść powinien na wysiłki autora — stworzenia dramatu, ogarniającego całą walkę klasową, o tyle należy się on tembardziej epilogowi, będącemu rodzajem obrazu przyszłości. Tu autor przytacza parę naiwnych recept na zażegnanie burz społecznych; jawi się jako przedstawiciel sentymentalnego filisterstwa z jego wzdychaniem do harmonii społecznej. I mimo, że autorowi musiało zależeć, aby jego *credo* znalazło jak najkorzystniejszą ilustracyę sceniczną, mimo, że reżyserya nie pożałowała mu u nas i muzyczki seraficznej dla podniesienia anielskości nastroju — rzecz cała wypadła śmiesznie...

W drugiej części dramatu gra p. Solskiego wypadła mniej korzystnie, na co przedewszytkiem wpływał brak warunków do tej roli. Bardzo dobrze zaprezentował się p. Kosiński. Uznanie należy się i grze p. Sosnowskiego. Wreszcie starannej reżyseryi.

m.

dnia, jak pisze „Rižsk. wiestnik“, w pobliżu tego samego miejsca trzech sprawców napadło na jakiegoś przechodnia i zabili go wystrzałem z rewolweru. Sprawcy ci pobiegli zaraz w stronę ulicy Rewelskiej.

O język polski.

„Kuryer warszawski“ pisze: Adwokat Kijeński otrzymał z Petersburga zawiadomienie telegraficzne, że sprawa języka wykładowego polskiego na pensyach prywatnych żeńskich bez praw będzie rozstrzygana w komitecie ministrów, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w nadchodzący wtorek, 3 października.

Obawa przed łagodnością.

Nowy naczelny prokurator wojenny, jak donosi „Ruś“, nakazał sądom wojennym, ażeby własną swą władzą nie łagodziły wyroków osobom, oddanym pod sąd na zasadzie praw o ochronie wzmocnionej.

Rozszerzenie ukazu.

Petersburg, 2 października. (Pet. ag. tel.). Ukazem z dnia 27 sierpnia wydane dla uniwersytetów prowizoryczne postanowienia w sprawie autonomii zostały obecnie rozszerzone na wszystkie zawodowe szkoły wyższe, z wyjątkiem instytutów filologicznych.

Śmierć Kunitzera.

Łódź, 2 października. W tramwaju zastrzelił robotnik, którego aresztowano, przemysłowca i krezusa łódzkiego Kunitzera.

Stronnictwo konstytucyjne.

Moskwa, 1 października. Podczas kongresu ziemstw utworzyła się specyalna grupa, która przyjęła nazwę konstytucyjnego narodowego stronnictwa. Do grupy tej przyłączyły się wybitne osobistości.

KRONIKA.

Zniżenie stopy procentowej. Dowiadujemy się, iż na posiedzeniu rady nadzorczej galicyjskiego Banku hipotecznego dnia 25 września b. r. uchwalono obniżyć oprocentowanie pożyczek hipotecznych tak, że odtąd przy nowych pożyczkach udzielać się mających wynosić będzie oprocentowanie wraz z umorzeniem kapitału: przy pożyczkach na dobra ziemskie, począwszy od kwoty 200.000 K i wyżej — 4·86%, zaś przy pożyczkach na większe realności we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach 5·1%.

Uchwalono również obniżyć odsetki zwłoki rat hipotecznych i podwyższyć kurs zaliczenia listów.

Gwałt policyi pruskiej. Berliński „Vorwärts“ donosi: Na podstawie denuncyacyi własnych rodaków, aresztowała policya pruska 29 z. m. robotnika pozłotniczego, Józefa Jakubowskiego, z Królestwa Polskiego, który od 4 tygodni przebywał w Berlinie i znalazł tam stałe zatrudnienie. Aresztowania dokonała policya kryminalna, która Jakubowskiego odstawiła w zielonym wozie do prezydyum policyi.

Za powód aresztowania podano, że Jakubowski uchylił się od spełnienia obowiązku służby wojskowej w Rosyi. Ponieważ Jakubowski w chwili aresztowania posiadał przeszło 100 rubli, przeto w myśl nawet w Prusach przestrzeganych przepisów, należałoby mu, na wypadek wydalenia, pozostawić dowolny wybór granicy, dokądby miał być odstawionym.

„Vorwärts“ ostrzega przed wydaniem aresztowanego w ręce zbirów moskiewskich i zaznacza, że uchylenie się od służby wojskowej nie daje w myśl zgodnych w tym punkcie zasad międzynarodowych, przyczyny uzasadniającej wydalenie, a tem mniej wydanie.

Mordowanie robotników. Biuro Wolfa donosi z Longwy o krwawej rzezi robotników. Między strejkującymi tam robotnikami francuskimi a łamistrejkami, których sprowadzono z Belgii i przydano im żandarmeryę dla ochrony, a raczej celem sprowokowania strejkujących, przyszło do starcia. Strejkujący dali kilka strzałów rewolwerowych, na co ze strony łamistrejków odpowiedziano gradem kamieni. Wkroczyła żandarmerya i strejkujący schronili się na terytoryum belgijskie. Tam przyjęła uciekających gęstym ogniem karabinowym żandarmerya belgijska, kładąc ich trupem, raniąc i rozpraszając.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: Koncert S. Kruszelnickiej.

Wtorek: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona, przekład Jana Kasprowicza.

Środa: „Ponad siły“.

Czwartek: „Ponad siły“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Sabinki“, komedya w 5 aktach wierszem J. P. de Moliere (przekład L. Rydla). Rozpocznie: „Terakoja“, dramat histryczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo, przekład J. Żuławskiego.

Niedziela: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski.

Proces Angelusa.

Kraków, 2 października.

Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Włodzimierzowi Angelusowi i spólnikom o znane sprawki w zakładzie zastawniczym przy ul. Wiślnej.

Akt oskarżenia.

obejmujący 85 stronic pisma maszynowego oskarża:

1) Włodzimierza **Angelusa**, lat 51, rodem z Krakowa,

2) Konstantego Rudolfa **Małkowskiego**, lat 48, z Gozyc (gubernia warszawska),

3) Julię **Brachównę**, lat 34, z Tarnowa, manipulantkę i

4) Franciszka **Limanowskiego**, lat 52, z Toń, taksatora b. zakładu zastawniczego Angelusa o to, że bądź osobno, bądź w porozumieniu a) pobierali wyższe procenta, aniżeli regulaminem dozwolone, b) przy sprzedaży zastawionych papierów wartościowych wypłacali właścicielom mniejsze sumy, aniżeli w rzeczywistości uzyskali, c) przy zastawieniu kosztowności obliczali wyższe odsetki, a przy sprzedaży wypłacali mniejsze sumy aniżeli na licytacyi uzyskali i t. d. i t. d. W szczególności: Angelus i Małkowski w czasie od listopada 1898 do października 1904 wypłacili wymienionym po nazwisku 36 właścicielom zastawów niższe sumy, aniżeli ze sprzedaży zastawów uzyskali, że przy zastawach kosztowności obliczali wyższe procenta i wyższą skalę stemplową; Brachówna w tymże czasie fałszowała protokoły licytacyi, usuwała zastawy z pod licytacyi. Limanowski nabywał z wolnej ręki zastawy z pod licytacyi usunięte. — Czyny te kwalifikuje akt oskarżenia jako zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia z §§ 197, 199a i 200 u. k., wnosi o zawezwanie do rozprawy 92 świadków i odczytanie mnóstwa dokumentów i zeznań.

Historya zakładu zastawniczego.

Angelus był dawniej kupczykiem, buchalterem, agentem, właścicielem drukarni, potem handlu galanteryjnego. Otworzył interes 7 listopada 1898 r. z długami w sumie 16.000 K, z czego połowę był dłużnym z tytułu dawnych zobowiązań, a połowę pożyczył właśnie na otwarcie nowego interesu. Braki te, zastępowały u Angelusa inne „przymioty“: spryt i odwaga, nie cofająca się nawet przed kolizyą z kodeksem karnym. Dzięki tym „przymiotom“ potrafił przez 6 lat nietylko prowadzić wygodne, nawet zbytkowne życie, ale i opłacać spólnikom wysokie procenta. Działo się to tym sposobem, że każdy, kto z jego zakładem wszedł w styczność — a byli to przeważnie biedacy — wychodził poszkodowanym. Angelus miał też szczęście znaleść wspólników i „współpracowników“, którzy dążyli do tego samego co i on celu, t. j. do łatwego zbogacenia się i dlatego przyjmowali udział w wykonywaniu czynów, których „zaszczyt“ autorstwa należy przypisać Angelusowi.

Kapitalista z Królestwa.

Jednym z takich współpracownikw i to najważniejszym — bo rozporządzającym grubym kapitałem — był Konstanty Małkowski. Włożył on w czerwcu 1900 do interesu 60.000 K, z których miał potrójny dochód; 1) procent w wysokości 10 od sta, 2) pensyę w kwocie 5000 K rocznie jako kasyer, 3) udział w „zyskach“ uczciwych i nieuczciwych. Według zeznania Angelusa, był Małkowski jego złym duchem, który siłą swego wpływu i kapitału zmuszał go do popełniania czynów karygodnych, z których Małkowski ciągnął największy zysk. Drugim „współpracownikiem“ był Limanowski, jubiler i taksator, wynagradzany pensyą 2.400 K, trzecim — Brachówna, zatrudniona u Angelusa od młodego dziewczęcia, z pensyą 1200 K rocznie.

Manipulacya.

Akt oskarżenia dzieli zastawy na 3 kategorye: 1) papiery wartościowe, 2) kosztowności, 3) ubrania, bielizna, meble i t. d. Tę trzecią kategoryę nazywa akt ogólnie „garderobą“. Przy przyjmowaniu zastawów odbywała się następująca manipulacya: papiery wartościowe przyjmowano bez oszacowania — poniżej wartości kursowej; kosztowności oceniał Limanowski, a garderobę Wawrzyniec Jakus, służący zakładu. Taksator wypełniał kupon kartki zastawniczej ceną szacunkową i sumą pożyczki, wręczał ją Brachównie, a ta wypełniała resztę kartki przez wpisanie opisu zastawu i nazwiska zastawiającego; ten ostatni wpis często wbrew przepisowi regulaminu opuszczano. Całą treść kartki zastawniczej wpisywała Brachówna równocześnie do księgi zastawów. Zastaw sam opakowany i zaopatrzony kuponem szedł do magazynu, a zastawca udawał się z kartką do Małkowskiego, który jako kasyer wypłacał przyznaną pożyczkę. Zastawy same podlegały trzem ewentualnościom: 1) zostawały w dniu zapadłości wykupywane, 2) w tym dniu prolongowano je przez zapłatę zaległego procentu, 3) niewykupione i nieprolongowane szły na licytacyę. Według regulaminu, uprawniony był zakład do pobierania następujących procentów: a) od papierów wartościowych zastawionych na 2 miesiące 12%, na czas dłuższy 12%, b) od kosztowności: na 2 miesiące 18%, na 3 miesiące 16%, na 4 miesiące 15%, na 5 miesięcy 14%, na 6 miesięcy 14%; c) od garderoby zawsze 24%. Do tych horendalnych procentów przybywały jeszcze 2% tytułem zwrotu kosztów na wypadek, gdy zastaw był sprzedany na licytacyi. Osobne były przepisy na wypadek wykupna, prolongaty, zgubienia kartki zastawniczej — wszystkie w tym celu, aby je zgrabnie omijać i kryjąc się za nimi, krzywdzić wszystkich na prawo i na lewo.

Sposoby oszustwa.

Panował tu pewien system, który akt oskarżenia dzieli na 15 rozdziałów. I. Przy prolągacie i wykupnie papierów wartościowych obliczano zamiast 10% — 12% i takąż zfałszowaną wysokość odsetek wpisano do kartek zastawniczych (ręką Małkowskiego). Klienci, mając takie fałszerstwo wpisane pod autorytetem koncesyonowanego zakładu, nie kontrolowali drukowanego regulaminu i dawali się „koncesyonowanym“ oszustom brać na kawał. Do tej kategoryi oszustwa Angelus się przyznaje, tłumacząc się tem, że musiał to robić, ponieważ zakład przynosił mu straty i że autorem tego pemysłu był Małkowski. Cyfry szkody tą manipulacyą wyrządzonej nie można skonstatować, gdyż Angelus przed rewizyą w dniu 4 lipca 1904 r. odbytą, na skutek ostrzeżenia nadkomisarza policyi Balickiego, usunął ogromną ilość kartek zastawniczych już wykupionych, a ze znalezionych 630 kartek wyrachowali szkodę na 86 kor. 10 hal., a na ogólną liczbę 5,088 zastawów papierów wartościowych wynosi ta szkoda 1251 kr. 65 hal. Tak wyliczyli rzeczoznawcy i tak zeznali przesłuchani na ten punkt świadkowie: Maksymilian Kowarzyk, kelner i Józef Łosik, urzędnik kolejowy. Przy sprzedaży papierów wartościowych i książeczek kasy oszczędności obliczali wyższe procenta i koszta sprzedaży, a oprócz tego ukrócali zastawców na krsie dziennym. Co do tego punktu wyliczyli rzeczoznawcy na 115 pozycyach szkodę w kwocie 158 kor. 21 hal., na 24 pozycyach 66 kor. 59 hal. na książeczkach kasy oszczędności — 46 kor. 38 hal. Łączna szkoda do tego rozdziału wynosi 1,035 kor. 80 hal.

„Nadbić!“

Angelus przyznaje się do tego oszustwa, tłumacząc się namową Małkowskiego. On miał chęć wypłacać stronom tzeczywiste nadwyżki, ale Małkowski stał za jego plecyma, szeptał rozkazującym tonem „nadbić“ i biedny Angelus musiał urwać parę koron „dla powiększenia dochodów zakładu“.

Eskamotowanie kosztowności.

Dobry zwyczaj policzania wyższych procentów a niższych nadwyżek i przy tych zastawach był praktykowany, rozumie się z większą swobodą niż przy łatwo skontrolować się dających papierach wartościowych. Wprowadzono jednak do tego działu pewne urozmaicenia: na kartkach zastawniczych nie wypisywano nazwisk zastawiających, w protokołach licytacyjnych nie zapisywano należytości zakładu w procentach i kosztach; osobne obliczenia dla swego prywatnego użytku robił Angelus na zeszytach, z których trzy przy rewizyi skonfiskowano. Z tych zapisków wynika że 7 stron: Burkas, Chwalibogowski, Czapkiewicz, Wortsman, Lerner, Prisel, Rudkiewicz, i Timberg oszukani zostali na łączną kwotę 45 K. 54 hal., podczas gdy tysięcy zastawców z powodu właśnie niezapisywania ich nazwiska nie można odszukać. I w tym wypadku Angelus zwala winę na Małkowskiego. Inni zastawcy, którzy sami się zgłosili, np. Józef Schatz (zastawiał materyę), Julia Wilczyńska (złote obrączki), Rudnicka (pierścionki i puhar) obliczyli swoje szkody na 18 K. Rozumie się, że Angelus takimi stosunkowo małymi „zarobkami“ nie mógł się kontentować. Zamiast sprzedawać na licytacyi — usuwał kosztowności i cbował je sobie, względnie robili to jego spólnicy.

„Kontrola“ magistratu.

Angelus miał w tym dziale wielce ułatwione zadanie. Akt oskarżenia powiada dosłownie, że „przy każdej licytacyi był obecny komisarz magistratu, który obowiązany był na takową baczną zwracać uwagę, lecz kontrola ta wykonywaną była tak pobieżnie i niedbale, że Angelus miał zupełnie wolne ręce ..“. Ponieważ protokół licytacyi musiał zawierać numery i ceny sprzedanych zastawów, a Angelus co lepsze wcale do licytacyi nie dawał, fałszował na spółkę z Brachówną protokoły licytacyjne w ten sposób, że już przed licytacyą uwidoczniał swoją należytość obok ceny szacunkowej — dopisując łaskawie, małą nadwyżkę dla zastawcy — na kuponie, który wręczał Brachównie, a ta wpisywała fakt ten jako rzekome zajście przy licytacyi do protokołu. Oprócz tego sporządzali dodatkowe arkusze do protokołu, a komisarz magistratu podpisywał wszystko, nieraz nawet w jakiś czas po licytacyi. Fakt ten stwierdzony jest przyznaniem się Angelusa i Brachówny; zaś komisarze magistratu przyznali, że ograniczali się tylko do czuwania nad formalnym przebiegiem licytacyi i że zgodności protokołu licytacyjnego z przebiegiem licytacyi nie kontrolowali.

„Rodzinny“ skarbiec.

Przed każdą licytacyą udawała się cała rodzina Angelusów do skarbca, wybierali sobie rzeczy, które im się podobały i kazali je dla siebie zatrzymywać. Do tej spółki familijnej byli także Limanowski i Brachówna dopuszczani, którzy sobie niektóre rzeczy bez licytacyi zabierali „po cenie kosztów“. Usuwanie to zastawów praktykowało się na wielką skalę, a akt oskarżenia przyjmuje szkodę w ten sposób wyrządzoną na 22.500 K. W szczególności stała się ogromna krzywda Feiwlowi Blecheisenowi. Zastawił on 23 grudnia 1902 u Angelusa 33 ubrań, 64 zarzutek i 4 haweloki za 460 K, a przedmioty te zostały rzekomo sprzedane na licytacyi za 620 K. W rzeczywistości nie był ten zastaw nigdy na licytacyę wystawiony, gdyż — jak zeznają Natan Guttenberg, Aron Geyer, Jan Suwaj i inni — nabyli oni od Angelusa z wolnej ręki ogromną ilość nowej garderoby męskiej za łaczną kwotę przeszło 1000 K, wskutek czego Blecheisen, który ocenił zastaw na 2632 K, stracił 2062 K. Ale Angelus popełnił na nim i drugie oszustwo. Zamiast wypłacić mu przypadającą według jego własnego obliczenia nadwyżkę 56 K 32 h, dał mu tylko 36 K. Drugi podobny fakt miał miejsce z maszyną szewską Mojżesza Feila. Angelus nie puścił jej na licytacyę, lecz sprzedał z wolnej ręki, a nadwyżkę w kwocie 92 K 42 h schował. W podobny sposób oszukani zostali: Andrzej Gałkowski (dwa wisiorki z perłami), Izak Grössler (2 pierścionki), Mieczysław Gruszczyński (pierścionki, łańcuszek i zegarek), Feiwel Kneller (łańcuszki i zegarek), Szymon Mateles, Adam Molikiewicz, Izabella Rudnicka (szkoda 629 K 60 h), Feliks Tobiczyk, Fani Wetzstein — wszyscy ponoszą ogółem szkodę na 5306 K 38 h, nie licząc rzeczy, których zastawcy nie zgłosili się.

Pomocnicy Angelusa.

Najważniejszą pomocniczą siłą Angelusa była Julia Brachówna. Ona fałszowała protokóły licytacyjne, brała udział w usuwaniu zastawów z pod licytacyi; Brachówna nie może powoływać się na to, że działała pod przymusem, gdyż często sama nabywała usunięte przedmioty i pośredniczyła w sprzedaży podobnych rzeczy osobom trzecim. Stwierdzają to świadkowie Marya Szanior, Helena Kopf i Bolesław Armatowicz, że Brachówna ofiarowała im nieraz kosztowności do nabycia; wogóle była Brachówna, która u Angelusa mieszkała i uważaną była za członka rodziny, wtajemniczoną we wszystkie praktyki swego szefa i częścią podmówiona, częścią dla własnej korzyści brała udział w karygodnych czynach.

Ważną figurą w zakładzie był Franciszek Limanowski. Jako taksator miał on główny głos przy przyjmowaniu zastawów i rzecz naturalna, że płacone mu wynagrodzenie (200 K miesięcznie) nie mogło zaspokoić jego pretensyj. Z drugiej strony nie miał Angelus ochoty płacić mu więcej z własnej kieszeni, — porozumieli się więc kosztem zastawców. Limanowski nabywał rzeczy z pod licytacyi usuwane po dowolnej cenie, a w szczególności: złote zegarki, łańcuszki, pierścienie, szmaragdy, branzolety, 54 brylantów, 8 opali — ogółem rzeczy wartości 625 K.

Oszustwa i kradzieże.

Akt oskarżenia wylicza wypadki, w których Angelus i Małkowski przedstawiali fałszywie zastawcom, że mają czas na wykupno lub prolongatę, a uspokojonego w ten sposób zastawcę wywodzili w pole, sprzedając jego rzeczy na najbliższej licytacyi. W ten sposób „urządzili“ Rozalię Krasuską, Wandę Strumiłło, Eufrozynę Krowicką, Maryę Presz i Henrykę Wieczorkowską, a łączna szkoda z tych oszustw powstała wynosi 834 K 28 h. Angelus tłumaczy się częścią „pomyłką“, częścią zwala winę na Małkowskiego, a w niektórych wypadkach zasłania się brakiem pamięci.

Osobny rozdział (XI) zajmuje oszustwo na szkodę Zofii Lewenfeld. Zastawiła ona 7 lutego 1902 kolczyki brylantowe, na które otrzymała 2400 Kor. Nie mogąc ich wykupić zgodziła się na sprzedaż z wolnej ręki, którą Angelus uskutecznił za 2600 Kor., a Lewenfeldowej napisał, że otrzymał tylko 2420 Kor., co akurat wystarczyło na pokrycie jego pretensyi. W ten sposób nadwyżkę 180 Kor. sobie przywłaszczył. — Drugi podobny fakt miał miejsce z p. Bożeną Rogoyską. Zastawiła ona różne kosztowności na łączną kwotę 1600 Kor., które Angelus miał z wolnej ręki sprzedać. Poradził o sobie inaczej: żonie swojej darował zegarek z łańcuszkiem, pierścień damski i branzoletę łącznej wartości 1000 K., a Rogoyskiej powiedział, że za cały zastaw uzyskał tylko 600 Kor.

Bernardowi Apterowi skradziono futro wartości 140 Kor., które złodziej zastawił u Angelusa za 46 Kor. Policya wyśledziła złodzieja, odebrała mu kartkę zastawniczą i wręczyła ją Apterowi. Gdy Apter zgłosił się po wykupno, otrzymał odpowiedź, że futro zostało na licytacyi sprzedane. Okazało się to jednak nieprawdą, gdyż żaden protokół licytacyjny nie zawiera takiego futra; widocznie zostało ono bez licytacyi usunięte.

Angelus nie gardził jednak i drobnostkami. Zastawioną u niego przez p. Brzezińskiego Juliana lornetkę za 2 Kor. usunął, a właścicielowi ofiarował do wyboru inną lornetkę z pomiędzy zastawionych. Lornetkę tę miała nabyć Brachówna.

Oskarżenia dodatkowe.

Oprócz głównego oskarżenia o oszustwo i sprzeniewierzenie, zarzuca prokuratorya Angelusowi także zbrodnię nakłaniania do fałszywych zeznań. Rozchodzi się o zeznania Wawrzyńca Jakusa, którego Angelus namawiał, aby w sprawie zastawionego przez Taffeta szampana podał w sądzie fałszywe daty co do jego przechowania u Aleksandry Dysterlow. Drugie oskarżenie dodatkowe dotyczy Franciszka Limanowskiego. Nabył on w r. 1902 od Michała Bielca skradzioną przez tegoż perłę wartości 150 Kor. za 10 Kor., czem popełnił przekroczenie z § 477 k. k. (nabywanie podejrzanych rzeczy).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zarząd 110 grupy Związku krawców w Krakowie** uchwalił, iż od 1 października b r. podatek partyjny ma być opłacany na ręce tow. Hankusa bezpośrednio, a nie jak dotąd przy wkładce.

W poniedziałek 2 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie **nadzwyczajne zgromadzenie 110 grupy Związku krawców** w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: odczytanie protokółu, sprawozdanie rachunkowe, wybór 3 członków zarządu i 2 zastępców, 2 członków komisyi kontrolującej, zmiana w płaceniu wkładek, wnioski. O liczny udział uprasza zarząd.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).